

Gazeta Giebułtowska

Nr72

Kwartalnik Sympatyków Giebułtowa

Cena 7,00zł lipiec, sierpień, wrzesień 2025 ISSN 2299-1824



Część odnowionej drogi rowerowej

W numerze m. in.:

Relacje z wydarzeń minionego lata

Kazimierz Żegleń - wynalazca z Kaczanówki

Z Giebułtowa do gwiazd - relacja z życia szkoły

Od Redakcji



Drodzy Czytelnicy,

pragniemy Was serdecznie przeprosić i podziękować za Waszą wyrozumiałość. Lato, nie dość, że kapryśne i niestabilne, było dla nas tak pracowite i tak szybko minęło, że nie byliśmy w stanie wywiązać się z wydania GG w terminie. Oczywiście nie było to dla nas komfortowe uczucie. Sumienie regularnie gryzło i nie dawało spokoju, zadając pytanie, co teraz, jak z tego wybrniemy. Były oczywiście myśli, że chyba już po prostu nie dajemy rady, ale przy nieopuszczającym nas mimo wszystko optymizmie postanowiliśmy dać susa, przeskoczyć termin czerwcowy i dopaść – choć nie bez spóźnienia – wydanie wrześnieowe. I tak zrobiliśmy, co nas samych bardzo cieszy, choć każde wydanie to kilkanaście dni pracy. Wiemy też, że ucieszy to naszych wiernych Czytelników, tych, którzy jeszcze ciągle o GG pytają i na nią czekają. To głównie przedstawiciele starszego pokolenia, za co jeszcze raz serdecznie dziękujemy. Wielką radością jest móc przekazywać naszym Czytelnikom, współmieszkańcom i sympatykom Giebułtowa dobre wieści, dzielić się nimi, utrzymywać je ku pamięci, mając ciągle przekonanie o większej trwałości papieru od zapisu cyfrowego. Wrodzony optymizm pozwala nam dostrzegać tak wiele dobrych, pozytywnych rzeczy w naszej miejscowości. Te dobre rzeczy to małe i większe kroki poprawiające jakość życia w naszej miejscowości, przyczyniające się do jej promocji. Część z nich ujęliśmy w rubryce „Swoje chwalimy”, ale tylko część. Na 20 stronach nie da się o wszystkim choćby wspomnieć. I tak musieliśmy pominąć lipcowy wieczór poezji w wyjątkowo oryginalnej formie tenisowych setów u mieszkającej w Giebułtowie poetki Izabeli Wageman, przepiękny wieczór pieśni maryjnych na Scenie pod Żaglami czy trwające już od wielu miesięcy spotkania Klubu Czytelniczego w naszej Bibliotece. Nie nadążamy też za szkołą. Z ostatniej chwili mamy np. informacje, że szkoła liczy aktualnie 88 uczniów i że w niedzielę tuż przed oddaniem GG do druku troje dorosłych i dwoje uczniów z klasy 8 wyjeżdżają do Gdańska na inaugurację projektu realizowanego przez Ambasady Danii, Islandii, Finlandii, Norwegii oraz Centrum Edukacji Obywatelskiej, do którego nasza szkoła zakwalifikowała się jako

jedna z 16 szkół w Polsce. Marta Tabaka, dyrektor szkoły, wystąpi tam jako jedna z panelistek w debacie „Szkoła jako żywy ośrodek lokalnej wspólnoty”. 5 listopada zaś będą rozmowy online z duńskimi liderami projektu i firmami architektonicznymi na temat wsparcia m.in. dokumentacji dotyczącej adaptacji strychu szkoły na dodatkową przestrzeń edukacyjną, kulturalną i terapeutyczną.

Zupełnie nieprawdopodobną rzeczą jest w naszej miejscowości to, że w ciągu krótkiego lata potrafimy jako sołectwo zorganizować trzy wielkie imprezy o bogatym programie i dużej liczbie gości. Trudnimy się potem niezmiernie, jak na 3 czy 4 stronach je chociaż krótko zrelacjonować, podczas gdy o każdej z nich można by zrobić wielostronicowy materiał. To, że zaszczycają nas swoim uczestnictwem artyści wysokiej klasy też nie jest w innych miejscowościach codziennością...

Nie myśleliśmy nigdy, że dożyjemy remontu historycznego budynku pochodzącego z początku XIX wieku, budynku o wyjątkowej urodzie, obecnie komunalnego budynku mieszkalnego, bloku nr 17, o którym jakiś czas temu w dość wyczerpujący sposób pisaliśmy, a tu niespodziewanie rzuca się już teraz w oczy częściowo odnowiona piękna elewacja w kolorze żółtym. I jak tu nie być optymistą? Radość daje też wiele innych inicjatyw i pomysłów. Cieszymy się też z tego, że możemy podzielić się wiedzą o zamierzchłej przeszłości naszej miejscowości, a także o dokonaniach naszych Rodaków z Kresów Rzeczypospolitej. Mało kto spodziewałby się, że w niewielkiej miejscowości, w której tak wielu mieszkańców Giebułtowa ma swoje korzenie, urodził się człowiek, którego nazwisko widnieje w polskich i amerykańskich encyklopediach.

Mamy nadzieję, że kolejny numer ukaże się w przepisowym terminie, czyli jeszcze w grudniu przed Świętami Bożego Narodzenia. Jedne materiały już są, inne są zaplanowane, najważniejsze, że nigdy ich nie brakuje. A to tylko potwierdza, że jest o czym pisać, że się jako miejscowość krok po kroku rozwijamy i optymizmu nie tracimy. Tylko ten czas, który biegnie jak szalony, czas, który codziennie robi nam rachunek sumienia z zadań zaległych, z zadań niewykonanych ... Choć – jak twierdził Lew Tołstoj – czas się podobno nie śpieszy – to my nie nadążamy. I to jest już mniej optymistyczne ...

Milej lektury!

Gazeta Giebułtowska



Kwartalnik Sympatyków Giebułtowa

Redaktor naczelna, wydawca:

Danuta Alchimowicz (daal)

adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

e-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com

Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz

Nowy plac zabaw

Miejsce rekreacji dla dużych i małych, czyli siłownia zewnętrzna i plac zabaw, uzyskały przed kilkoma miesiącami zupełnie nowy wygląd. Plan utworzenia takiego miejsca powstał jeszcze w ubiegłym roku, kiedy to w funduszu sołeckim zarezerwowano na ten cel kwotę 22 500 zł. Na należącą do Gminy Mirsk działkę 546/73, leżącą tuż przy nowych blokach, po sąsiedzku ze szkołą i blokami starymi, przeniesiono siłownię zewnętrzną oraz elementy placu zabaw z Mirska, z przedszkola i tamtejszej Szkoły Podstawowej. Na ogrodzenie i oświetlenie placu zabaw przewidziano z kolei środki z funduszu sołeckiego na rok 2026. Z placu korzystają mieszkańcy, a także turyści. Z nowego funduszu sołeckiego zostaną sfinansowane wiatki, a jedna z nich ma wzbogacić wyposażenie placu zabaw.



Szept Giebułtowskich Wzgórz

Taką poetycką, a jednocześnie tajemniczą nazwę, otrzymała niedawno posesja znajdująca się w bliskim sąsiedztwie kościoła. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się mieszkający tam zwierzęta, głównie osiołki. Można je nawet w wyznaczonych godzinach obejrzeć z bliska. Właściciele jednak odradzają zbyt bliskie kontakty typu głaskanie i jakiegokolwiek dokarmianie. W kolejnym numerze mamy nadzieję na podanie więcej informacji, czym jest Szept Giebułtowskich Wzgórz.



Wycieczka autokarowa w Giebułtowie

Turyści, rowerzyści i urlopowicze w Giebułtowie nie dziwią, zwłaszcza w okresie letnim. Co innego wycieczka autokarowa – to było pewne zaskoczenie. 11 października w sobotę w godzinach popołudniowych w Giebułtowie pojawiła się 26-osobowa grupa z Łęknicy. Wyjazd, którego program obejmował jeszcze kilka innych obiektów w okolicy, został zorganizowany przez tamtejszy oddział PTTK. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jest najstarszym w Polsce, powstałym w roku 1950 r., stowarzyszeniem skupiającym turystów i miłośników krajoznawstwa. Szef łęknickiego oddziału PTTK Mirosław Lewicki, który odwiedził Giebułtów latem indywidualnie, uzyskał zgodę Ks. Proboszcza Krzysztofa Lewickiego na zwiedzenie naszego kościoła z całą grupą wycieczkowiczów, co trwało ok. 45 minut. Goście byli także zainteresowani innymi obiektami w Giebułtowie. Stąd udali się na nocleg w Zamku Rajsko.



Łęknica to miasteczko liczące ok. 2,5 tys. mieszkańców, położone w woj. lubuskim, w powiecie żarskim. Sąsiaduje z niemieckim miastem Bad Muskau (Mużaków), położonym po niemieckiej stronie Nysy Łużyckiej. Na terenie gminy Łęknica leży słynny park Mużakowski, wpisany w roku 2004 na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO. Jest to największy park w stylu angielskim w Polsce. Po stronie polskiej leżą 522 ha parku, po stronie niemieckiej – 206 ha. W grupie wycieczkowej z Łęknicy było wielu profesjonalnych przewodników turystycznych. Wręczyliśmy im kilka archiwalnych numerów GG, byli bowiem bardzo zainteresowani historią, ale i dniem dzisiejszym Giebułtowa. Wybór naszej miejscowości jako punktu programu wycieczki jest dla nas, mieszkańców Giebułtowa, zaszczytem i potwierdzeniem, że to od nas zależy, czy turyści się tu zatrzymają. A jest coraz piękniej ... c.d. Rubryki str. 16.

Wydarzenia

XI Dni Otwartych Ogrodów w Giebułtowie

Zgodnie z tradycją ostatnich lat ogrodowe spotkania rozłożone są na dwa dni: sobotni wieczór i niedzielę. W sobotę 5 lipca br. o godz. 19.00 w jednym z ogrodów odbył się wieczór poezji pt. „Cygańska pieśń”. Autor scenariusza Włodzimierz Galicki wybrał na to spotkanie wiersze cygańskiej poetki Papuszy, J. Ficowskiego, K. I. Gałczyńskiego, M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, M. Hillar, J. Kasprówicza i A. Osieckiej. Czytał je w duecie



ze znakomitą aktorką, związaną przez całe artystyczne życie głównie z Teatrem Nowym w Łodzi, Teresą Makarską (fot. wyżej), która przyjechała do Giebułtowa z Wrocławia. Wspaniałe muzyczne tło stworzył pochodzący z Wielkiej Brytanii mieszkaniec Brzezińca Robin Thompson (fot. niżej). Dopisa-



ła pogoda, dopisali także mieszkańcy i goście. „To były piękne dni” (*Those Were the Days*) – tą piosenką o długiej muzycznej tradycji i zaśpiewanym wspólnie

nie przy akompaniamencie Roba refrenem, zakończył się ten letni wieczór. Na deser były herbata z ognia, z samowara, i herbatniki zgodnie z polską gościnnością, angielską tradycją, cygańską fantazją.

W niedzielę 6 lipca od godz. 12 do 17.30 dziesięć ogrodów otworzyło swoje furtki dla zwiedzających. Za każdym razem, za każdą edycją, organizatorzy kładą nacisk na integracyjny charakter tej imprezy. Ważne są nie tyle estetyka i styl ogrodów, co spotkania z ludźmi, z mieszkańcami i gośćmi, którzy trafiają do Giebułtowa. Nie oznacza to, że nie liczą się oryginalne pomysły, ciekawe rozwiązania, niezwykle okazy. Giebułtowskie ogrody są bardzo ciekawe, niepowtarzalne, inspirujące. Trudno nie zachwycić się kwietną łąką, po której „spacerują” kury, czy „ruinką” w Augustowie. „Ruinka” to nietypowa altana ze starych cegieł, nawiązująca do kupionego przed laty domu, który ruiną był. Niezwykłe malowidła na ścianach domu i ogród-muzeum w Giebułtówku, ciekawa architektura ogrodowa na Woli Augustowskiej, rozaria, czyli przepiękne różane ogrody i ogródki – wszystkie te motywy z pewnością zostały w pamięci gości.



Dni Otwartych Ogrodów w Giebułtowie to też dni pełne kultury, w których nie brakuje poezji i muzyki. W niedzielny wieczór na scenie „Pod żaglami” przy plebanii usłyszeliśmy wiersze Julii Hartwig w programie zatytułowanym „Życie, miłości moja”, przeczytane przez mistrzów słowa: Teresę Makarską i Włodzimierza Galickiego. Tego wieczoru muzykę zapewnił Ksiądz Proboszcz Krzysztof Lewicki. Nagranie umieszczone w Internecie potwierdza mistrzostwo Ks. Krzysztofa. Improwizacje świadczące



o nieprzeciętnym talencie naszego Proboszcza są za każdym razem przedmiotem podziwu publiczności, połączonego z niedowierzaniem, że takie rzeczy dane jest nam przeżywać na scenie „Pod żaglami”.

Niestety z przyczyn losowych nie odbył się występ Kwisowian. Ale Kwisowianie na scenę przybyli i swoją obecnością wieczór uświetnili. W programie był także poczęstunek z cyklu „Grill u Proboszcza” oraz zabawy dla małych i dużych z cyklu „Szczęśliwy los ogrodnika”. Była także wystawa prac malarskich uczniów Szkoły Podstawowej im. H. Ch. Andersena w Giebułtowie, prezentujące kościół i inne znane obiekty w Giebułtowie. Prace te powstały w ostatnich dniach roku szkolnego 2024/2025.

Wielkie podziękowania należą się gospodarzom dziesięciu ogrodów oraz wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację XI DOO, artystom oraz wszystkim, którzy wzięli udział w całości dwudniowego programu lub w jakiejś jego części.

(daal)

Łużyckie Lato

Kiedys była to typowa impreza integracyjna, doroczny festyn w plenerze. Od kilku lat Łużyckie Lato ma charakter imprezy charytatywnej, której celem jest zbiórka pieniędzy na leczenie ortopedyczne małego mieszkańca Giebułtowa. Może nawet ten szczytny cel spowodował i powoduje pospolite ruszenie i przyciąga rokrocznie naprawdę spore rzeszy ludzi. Nie tylko tych, którzy chcą wspomóc leczenie Stasia, ale też tych, którzy oferując swoje dary, potrawy, smakołyki, napoje, usługi i vouchery na kolację w okolicznych restauracjach czy zabiegi pielęgnacyjne u kosmetyczki sprawiają, że impreza jest naprawdę atrakcyjna i z rozmachem zorganizowana. Co ciekawe, w akcję włącza się sporo organizacji, firm, kół gospodyń wiejskich, stowarzyszeń i zespołów follarystycznych spoza Giebułtowa. Pełną listę darczyńców umieściła Sołtys Janina Charчуła na Facebooku Sołectwa Giebułtów. Należy pamiętać przy tym, że darczyńcami są wszyscy, którzy korzystając z przygotowanego poczęstunku, biorąc udział w grach i zabawach czy korzystając z innych atrakcji, wpłacają pieniądze na konto Stasia w odpowiedniej fundacji. Cały bowiem dochód przeznaczony jest na ten jeden cel. Atrakcją samą w sobie jest pięknie położone miejsce festynu z przepiękną panoramą. Robiona na odwiedzających niezwykle wrażenie i prawie zawsze dają temu wyraz. Wrażenie robi też sama organizacja, ogrom włożonej pracy w przygotowanie. Jest to impreza, z której my, mieszkańcy, możemy być naprawdę dumni. W bieżącym roku odbyła się ona w sobotę 2 sierpnia. Poniżej prezentujemy zdjęcia, które – mamy nadzieję – oddają w dużym stopniu charakter i klimat tego dnia. Strony 7 i 8 zdjęcia ze strony fb Sołectwa Giebułtów.





V Izerski Złot Traktorów w Giebułtowie

Już zdążyliśmy przywyknąć do tego, że bohaterami ostatniej soboty września są w Giebułtowie traktory. Bardzo pięknie wpisują się te kolorowe wyremontowane i przystrojone ciągniki, traktory i traktorki w początek jesieni, polnych i ogrodowych plonów, w czas dożynek. To wspaniały ukłon w kierunku polskiej tradycji, polskiej wsi i ludzi, którzy tę tradycję i jej piękno kultywują. Nic dziwnego, że mimo wielu trudów – jak przy przygotowaniu każdej imprezy, zwłaszcza plenerowej – od pięciu lat możemy poszczycić się tym, że korowód traktorów z Giebułtowa właśnie wyrusza i do niego wraca. Tu jest bowiem początek, tu bije serce tej wspaniałej inicjatywy.



fot. Grzegorz Honcek

Tegoroczna edycja została dofinansowana z budżetu Gminy Mirsk w ramach funduszu sołectwiego sołectwa Giebułtów, a do organizatorów należała także, poza sołectwem Giebułtów i OSP Giebułtów oraz mieszkańcami, także Gmina Leśna. O promocję zadbała już nie pierwszy raz TV Świeradów-Zdrój.

Program V Izerskiego Złotu Traktorów w Giebułtowie, w którym udział wzięło 25 traktorów z Giebułtowa i okolic, był bardzo podobny do tych z poprzednich lat i był realizowany praktycznie od rana do godzin wieczornych. Po rejestracji załóg



fot. fb Sołectwo Giebułtów



fot. fb Sołectwo Giebułtów

i uroczystym otwarciu korowód traktorów wyruszył w kierunku Leśnej, gdzie zaprezentował się przy Ratuszu, podążając następnie do Mirska, gdzie i tu przed Ratuszem odbyła się prezentacja pojazdów. Są to cenne chwile rozmów z mieszkańcami i turystami, niewątpliwa atrakcja dla wszystkich. Właśnie to, co trudno zawrzeć w relacji, to są te wyjątkowe chwile wzruszenia i refleksji, chwile wspomnień dawnych lat, gdy – jak się czasem mówi – świat był jeszcze w porządku. Faktycznie, sunące przez naszą miejscowość i miejscowości gmin Mirsk i Leśna kolorowe traktory z wesołymi, machającymi pasażerami, wywołują same ciepłe uczucia. Ich wyraz dawano też na boisku, gdzie w miłej atmosferze organizatorzy umi-lali czas gościom i mieszkańcom, oferując program rozrywkowy, konkursy i zawody, a także zabawy dla dzieci.



fot. Grzegorz Honcek

Sołtys Janina Charchuła podziękowała wszystkim zaangażowanym osobom w organizację, gdyż – jak powiedziała – nic się samo nie robi, a ręk do pracy coraz mniej.

W nadziei, że ręk do pracy i traktorów do uroczystego przejazdu przybędzie, czekamy na VI Izerski Złot Traktorów w Giebułtowie.

(daal)

Z życia Parafii i parafian

Nasza Parafia w Internecie

„Strona parafii to tylko narzędzie, prawdziwe spotkanie z Bogiem dokonuje się w sercu, w modlitwie, w sakramentach, w kościele” – pisze Pani Joanna Szczekulska w lipcowym poście w rocznicę założenia i prowadzenia konta na Facebooku parafii. Dokonuje



przy tym pewnego podsumowania rocznej pracy. A praca to iście benedyktyńska, w ciągu roku opublikowanych zostało 325 postów z mnóstwem szczegółowych informacji o uroczystościach i wydarzeniach, nawołujących do modlitwy i refleksji, zachęcających do aktywnego udziału w życiu parafii. Posty są do tego wspólnie ilustrowane,

bardzo często własnymi fotografiami Autorki. Nic dziwnego, że liczba obserwujących Facebooka Parafii pw. św. Michała Archaniola w Giebułtowie stale rośnie. Nic też dziwnego, że Pani Joanna otrzymała z tej okazji dużo życzeń i gratulacji, do których też my jako redakcja GG z przyjemnością się przyłączamy. Kościół w mediach to część pracy misyjnej, ewangelizacyjnej. Praktykowali ją Święci czasów współczesnych, a także Święci minionych wieków.

Dożynki

Msza św. dziękczynna za tegoroczne plony odbyła się w niedzielę 31 sierpnia br. o godz. 11.30. Niezwykle piękny wieniec dożynkowy przygotowali tym razem mieszkańcy Woli Augustowskiej. Na zakończenie uroczystej Mszy św. parafianie dzielili się poświęconym chlebem.



fot. J. Szczekulska

Uroczystość odpustowa

29 września br. o godz. 18 odbyła się w naszym kościele uroczystość odpustowa z licznym udziałem parafian i księży z dekanatu Gryfów Śl. Mszy św. przewodniczył ks. Przemysław Durkalec z parafii pw. św. Antoniego w Biedzychowicach. Tematem wygłoszonego kazania były niewidzialne znaki w życiu chrześcijanina i ich znaczenie dla rozwoju duchowego.



fot. J. Szczekulska

Jak zawsze uwagę zwracały piękne dekoracje kwiatowe w kościele i uporządkowany teren przykościelny. Za wszelką pomoc w organizacji tej uroczystości Ksiądz Proboszcz Krzysztof Lewicki serdecznie

wszystkim podziękował. Ważną wykonaną przez parafian pracą przed uroczystością odpustową była renowacja baldachimu, konieczna po dziesięcioleciach jego użytkowania. Miłym zaskoczeniem był poczęstunek przygotowany przez Księdza Proboszcza w postaci cukierków michałków.



Schody do kościoła

W ostatnich latach wykonane zostały wielkie prace remontowe naszego kościoła: nowe pokrycie dachowe i elewacja. Choć były to olbrzymie inwestycje, możliwe dzięki sporym dotacjom, to nadal nasza Parafia cierpi na wiele niedostatków. Jednym z nich są schody wejściowe, wykonane wiele lat temu w sposób dość prowizoryczny. Prowizorki – jak wiadomo – są bardzo trwałe i tak korzystamy z nich od dziesiątków lat. Tak samo prowizoryczny jest chodnik okalający kościół. I on nas jakoś ratuje, bo można sobie wyobrazić, jakie ilości błota czy trawy wniesione byłyby do kościoła, gdyby nie to wybetonowane przejście. Obie te rzeczy, i schody, i chodnik, nie spełniają jednak dzisiejszych standardów czy wymogów, ani bezpieczeństwa, ani estetyki. W ten sposób zrodził się pomysł, aby jakoś temu zaradzić. Niestety nie można uzyskać na to przedsięwzięcie dotacji, bo infrastruktura ta, choć leży na terenie objętym ochroną zabytków, sama w sobie zabytkiem nie jest. Starania o budowę schodów i chodnika wymagające spełnienia wielu warunków m.in. sporządzenia dokumentacji i uzyskania pozwoleń trwały kilka miesięcy, ale wszystkie formalności zostały już załatwione. Liderem projektu jest architekt Piotr Janelli, który w Radzie Parafialnej pełni funkcję wiceprzewodniczącego. Trwa zbiórka pieniędzy na budowę schodów, regularnie ogłaszana przez Księdza Proboszcza Krzysztofa Lewickiego. Można je wpłacać na tacę, osobiście w zakrystii, a także przelewem.

Kwota ostateczna całego przedsięwzięcia zależy od tego, jak duży będzie udział parafian w pracach, oraz od tego, jaki zakres prac zostanie ostatecznie podjęty. Prace rozpoczęto 30 września br., kiedy to odbyły się pierwsze prace ziemne z udziałem ciężkiego sprzętu parafian Pawła Musztafy i Dariusza Orkowskiego. Przywiezione zostały pierwsze transporty szutru, kamienia i innych materiałów. Nadal poszukiwany jest kamień polny. Prace niestety przerwano z uwagi na wyjątkowo niekorzystną pogodę.

Jako Parafia zwracamy się z prośbą o pomoc finansową, materialną czy też promocyjną. To bardzo ważne i potrzebne działania. Wierzymy, że znajdą się ludzie, którzy dołożą swoją cegiełkę czy raczej kamień do tego wielkiego dzieła. Liczymy przy tym również na byłych mieszkańców, dla których kościół pw. św. Michała Archanioła w Giebułtowie jest miejscem o szczególnym znaczeniu, nawet jeśli dzielą ich teraz od niego setki czy tysiące kilometrów. Liczymy na wszystkich ludzi dobrej woli.

Na stronie 20 prezentujemy plakat dotyczący opisaną inwestycji z wszystkimi niezbędnymi informacjami. Taki sam plakat z wizerunkiem św. Michała Archanioła o odpowiednio większych wymiarach znajduje się przed wejściem do kościoła. Przypominać ma nam o wyzwaniu, jakiego się podjęliśmy i jakiemu z Bożą pomocą mamy nadzieję jako wspólnota sprostać.

Danuta Alchimowicz
Sekretarz Rady Parafialnej

Lubań i Krzeszów

20 września 2025 r. o godz. 18 w Lubaniu w kościele pw. św. Trójcy gościem był ks. Teodor Sawielewicz, założyciel społeczności TeoBańkologia. Najpierw była Msza św., a później Uwielbienie Bożego Miłosierdzia. Było to piękne przeżycie, a jednocześnie moje spełnione marzenie. Na koszulce od TeoBańkologii mam cytat „Zaufaj Jezusowi. On ogarnia, gdy Ty nie ogarniasz”.

W sobotę 27 września 2025 r. pojechałam do Krzeszowa na dzień skupienia Stałych Lektorów i Akolitów. O godz. 10 była konferencja ks. M. Majewskiego, który opowiadał o pięknie liturgii pod hasłem Liturgia sprawowana bez pośpiechu. O godz. 12 była Msza św., sprawowana pod przewodnictwem bp Piotra Wawrzynka, który ustanowił 13 nowych akolitów i mówił, jak ważne są posługi stałe w parafii, Diecezji i o tym, że ciągle jesteśmy w drodze. Ks Biskup ogłosił także pewne zmiany, jak ta, że duszpasterzem Służby Liturgicznej będzie ks. Tomasz Bunikowski. O godzinie 15 w kościele pw. św. Józefa odbyło się nabożeństwo, po jego zakończeniu można było oddać cześć relikwiiom św. Dominika Savio.

Kamila Grotnik

✕ ✕

w domu Pana. Padają słowa, że podstawą dobrego wychowania jest stawianie dzieciom wymagań: „*Kto miłuje swego syna, często używa na niego różgi, aby na końcu mógł się nim cieszyć.*” (Syr 30, 1). W przypadku Exnera dobrem było wychowanie od edukacji domowej *educatio domestica*, modlitwy, wpajania cnót chrześcijańskich przez *schola patria*, czyli miejscową szkołę do bardzo prestiżowej szkoły w Lwówku na Śląsku – jak podaje J. Thoma. Szkoła słynęła z doskonałego poziomu nauczania m.in. w przedmiotach humanistycznych, lingwistycznych, poezji. Dała świetne przygotowanie do podjęcia studiów na Uniwersytecie w Lipsku. „*Optima fuit educatio academica*” – edukacja akademicka przyszłego pastora była doskonała, – tymi słowami J. Thoma kończy rozdział o wychowaniu. Jest w nim wiele cytatów z Psalmu 119. Pokazuje on prawo Boże jako źródło radości, życia i światła, a nie jako coś, co ogranicza człowieka.



Rozdział III poświęcony jest powołaniu na urząd pastora, duszpasterza, najpierw na dziesięć lat do Stankowic i Czochoy, co było „dobre”, ale „lepszy” był awans na diakona w rodzinnym mieście Gryfowie. Po śmierci proboszcza Mirska Zachariasza Sommera M. Exner został *Primario Pastore*, pierwszym pastorem, proboszczem kościoła w Mirsku, któremu też podlegała parafia w Giebułtowie i gdzie już od jakiegoś czasu odprawiał nabożeństwa. W tej roli pełnił posługę 17 lat. W lutym 1654 roku objął urząd proboszcza w Giebułtowie. Wokacji, czyli powołania na ten urząd, dokonał Julian Ludwik Üchtritz i Osterholz, dziedzic Giebułtowa. To było oczywiście najlepsze.

W rozdziale IV, poświęconym stanowi małżeńskiemu, Johann Thoma bardzo chwali stan małżeński, formułując nawet myśl, że ten się nie urodził szczęśliwie, kto się szczęśliwie nie ożenił. Melchior Exner był „*bonus maritus*”, był dobrym mężem Elisabeth Schöps, z którą szczęśliwie przeżył 44 lata i 37 tygodni. Te cyfry są czytelne w lewym dolnym rogu

odnalezionej płyty nagrobnej. Gdyby nie oba kazanie pogrzebowe, które te liczby podają, nie odgadlibyśmy, do czego się odnoszą. Rozdział ten również obfituje w liczne cytaty, a jego autor przytacza nawet wiersz:

*Nie ma większego cierpienia,
nie ma bólu większego,
gdy śmierć oddziela
dwa kochające serca
– jedno od drugiego.*

Jeszcze lepszym darem Boga są dzieci – twierdzi J. Thoma, przytaczając na tę tezę wiele argumentów z Biblii, m.in. z Mądrości Syracha, a najlepszym darem są wnuki, szczęściem bowiem wielkim jest móc oglądać „*dzieci swoich synów*” – kontynuuje, przywołując Psalm 128.

Krótki rozdział V zatytułowany „*Chrześcijaństwo*” podsumowujący drogę życiową słowami: „surowy dla siebie, prawy wobec bliźnich, oddany Bogu”, zawiera słynne zdanie św. Pawła: „*W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem.*” (2 Tm 4,7).

Rozdziały VI, VII i VIII dotyczą choroby, śmierci i czasu po śmierci. Także tutaj J. Thoma konsekwentnie stopniuje łacińskie przymiotniki, przy czym nie wydaje się to jakimś nadużyciem, ponieważ nawet w tych najtrudniejszych chwilach są dobre, lepsze i najlepsze wybory. Z chrześcijańskiego punktu widzenia chwile przejścia z życia ziemskiego do wiecznego są pełne nadziei, wynikającej z zawierzenia Bogu. Tu J. Thoma zwraca uwagę na poświęcenie, jakie związane jest z pracą duszpasterską, bo to „*urząd, który spala*” – mówi. Choroba M. Exnera była krótka, a śmierć nastąpiła w otoczeniu najbliższych – to wielkie szczęście – stwierdza J. Thoma. Zwraca też uwagę na pomoc, jakiej w czasie choroby otrzymał od dziedziców wsi – Üchtritzów, którzy dostarczali mu leki, pamiętając o swoim spowiedniku. Najlepszym jednak lekiem była modlitwa i całkowite



oddanie się Bogu – kończy J. Thoma.

Rozdział IX zatytułowany „Pogrzeb” jest listą podziękowań za kondolencje i udział w ostatniej drodze. Na liście podziękowań są hrabina kapitanowa Schaffgottsch z Księstwa Greiffenstein (Gryf) oraz jego urzędnicy, rady miasta Mirska, Gryfowa i Leśnej, sędziowie i ławnicy, a także mieszkańcy Giebułtowa i Giebułtówka. Pogrzeb Melchiora Exnera był dużym wydarzeniem w XVII-wiecznym Giebułtowie.

Kontynuując formułę przyjętą przez Johanna Thomę, pójdziemy i my jego śladem, podsumowując ten artykuł z użyciem trzech stopni przymiotnika, tyle, że będzie to przymiotnik „ciekawý”. Ciekawe jest bowiem to, jak bardzo inny jest Giebułtów od tego z XVII wieku, jak inne są okoliczności życia, jakie zmiany zaszły w tym czasie u nas, w Polsce, Europie i na całym świecie. Ciekawe jest to, że dzisiejsze kazania pogrzebowe nie liczą 40 stron, ale ludzkie sprawy od narodzin do śmierci są ciągle takie same. Jeszcze ciekawsze jest to, że dwa teksty z roku

1670, dotyczące naszej miejscowości, liczące po 355 lat, przetrwały w Bibliotece w Getyndze, mieście oddalonym od Giebułtowa o kilkaset kilometrów, i dzięki technice, o której nikomu nie śniło się nie tylko trzysta lat temu, ale nawet kilkadziesiąt lat temu, są dostępne w wersji cyfrowej na każdym komputerze w każdym zakątku świata. Najciekawsze jest jednak chyba to, że leżący przez kilkadziesiąt lat w trawie i ziemi kawałek nagrobka stał się na powrót świadkiem historii.

Tabliczki na lapidarium

Niedawno pojawiły się na lapidarium trzy tabliczki informacyjne, prezentowane na zdjęciach na poprzednich stronach. Zostały one sfinansowane przez mieszkankę Giebułtowa, która na cel tworzenia lapidarium dokonała wpłaty 500 zł. Właśnie taki był koszt wykonanych tablic przez firmę Palki Design z Mirska. Ofiarodawczyni chciała pozostać anonimowa. Wyraziła zadowolenie z wszelkich działań, sprzyjających promocji naszej miejscowości. Bardzo dziękujemy za ten dar! (daal)

Historia Kaczanówki (8)

Kazimierz Żegleń – twórca kamizelki kuloodpornej

W ubiegłym numerze zakończyliśmy właściwie cykl artykułów związanych z Kaczanówką. Były to głównie wspomnienia z zesłania rodziny Jaruzelskich do Kazachstanu, gdzie jej członkowie spędzili sześć lat. Chcemy jednak jeszcze pozostać przy temacie tej miejscowości i wspomnieć krótko najśłynniejszego „kaczaniaka”, jak czasem potocznie określano mieszkańców Kaczanówki. Osoba, którą chcemy w tym artykule przedstawić, przeszła niezwykle ciekawą drogę życia i warto o niej pamiętać. Nazwisko Kazimierza Żeglenia jest bowiem znane w kręgach osób zajmujących się historią polskiej myśli technicznej, występuje w encyklopediach, słownikach i opracowaniach naukowych. Z jednego z nich korzystamy, pisząc ten artykuł. Jeszcze bardziej niż w Polsce Casimir Żeglen znany jest w Stanach Zjednoczonych Ameryki, bo sławę zdobył głównie za Oceanem. Jego nazwisko również bez trudu można znaleźć w amerykańskich encyklopediach i oczywiście w Internecie.

Kazimierz Żegleń urodził się 4 marca 1869 roku jako syn Bartłomieja i Marianny w Kaczanówce. Imię Kazimierz przyniósł na świat wraz ze swoimi narodzinami, wszak 4 marca jest świętem liturgicznym św. Kazimierza, królewicza. W tym czasie Kaczanówka znajdowała się w Galicji, leżącej wówczas w zaborze austriackim w Monarchii Austro-Węgierskiej, był to wszak czas zaborów. Jako 18-letni mło-

dzieniec Kazimierz postanowił wstąpić wbrew woli ojca do zakonu. Po trzech latach pobytu w Zakonie Zmartwychwstańców we Lwowie poprosił przełożonych o przeniesienie za granicę, głównie z obawy przed wcieleniem do armii austriackiej. Przeniesiony został zatem do Rzymu, a stamtąd do Stanów Zjednoczonych, do największej polskiej parafii w Chicago, liczącej 40 tys. osób. W tamtejszym polskim kościele św. Stanisława Kostki Kazimierz Żegleń sprawował obowiązki zakrystiana.

Wielkim wydarzeniem, które wstrząsnęło Ameryką i wywarło wielki wpływ na młodego Brata Kazimierza, był zamach na burmistrza Chicago Cartera Harrisona w 1893 roku. Lubiący w wolnych chwilach majsterkować młody zakonnik postanowił poszukać sposobów zapobieżenia takim tragediom w przyszłości. Swoim pomysłem opracowania kamizelki kuloodpornej zaraził nie tylko współbraci, ale także ojca generalnego, wciągając ich do swojej pracy, coraz bardziej go pochłaniającej. Od wieków próbowano zabezpieczać ludzi przed śmiertelnymi ciosami poprzez stosowanie zbroi, gorsetów i napierśników. Czegoś takiego jednak jak kamizelka nieprzepuszczająca kul wystrzelianych z pistoletów i karabinów, nikt jeszcze nie wymyślił. Wydawała się ona przy coraz częstszych zamachach tej epoki czymś bardzo pożądanym, co może uratować ludzkie życie.

Metodą prób i błędów Kazimierz doszedł od pancerza z blachy stalowej i sierści zwierzęcej do wynalazku wszech czasów, jakim w tym czasie był jedwab, oczywiście o skomplikowanych warstwach, specjalnej strukturze i splotach oraz specyficznej substancji impregnującej, której nie ujawnił nawet w memoriale patentowym. Pierwszą aplikację patentową złożył w 1896 roku uzyskując po dwóch latach dwa patenty na dwa odmienne warianty wykonania tkaniny. Tkanina ta miała właściwości powstrzymywania kul z wystrzelianych z większości używanych wówczas modeli broni ręcznej. Pierwsze publiczne pokazy Kazimierz Żegleń przeprowadził w roku 1897, najpierw z udziałem chicagowskiej policji, następnie z udziałem przedstawicieli środowisk medycznych, wojskowych i zagranicznych dyplomatów, a 10 lipca tegoż roku sam Brat Kazimierz poddał się ryzykownej próbie, z której tak jak inni wyszedł niedraśnięty nawet kulą. Dostępne do dzisiaj w literaturze i w Internecie zdjęcia z tych akcji obiegły nie tylko Amerykę, ale cały świat. Zainteresowanie wynalazkiem zaczęły przejawiać głowy, także koronowane, takich państw jak Anglia, Włochy, Hiszpania. Wśród zainteresowanych byli car Rosji, cesarze Austrii i Niemiec, konsule Japonii ...

Punktem zwrotnym w historii tego wynalazku stała się podróż Kazimierza Żeglenia do Europy, gdzie szukał on możliwości seryjnej produkcji ratującej życie kamizelki, być może także jej udoskonalenia. W ten sposób trafił do Polonii w Wiedniu, w której kręgach niezwykłą popularnością cieszył się Jan Szczepanik, nazywany polskim Edisonem. Pochodzący z Tarnowa Jan Szczepanik był jednym z najwybitniejszych polskich wynalazców przełomu XIX i XX wieku z imponującym dorobkiem patentowym i ponadczasowym znaczeniem niektórych innowacji. Obydwaj wynalazcy nawiązali współpracę. Jej efektem było wykonanie specjalnego krosna w Niemczech, w Akwizgranie (Aachen), czym zajął się wybitny specjalista w branży tkackiej, dyrektor tamtejszej szkoły tkackiej. Jakość wykonanej na tym krośnie tkaniny znacznie przewyższała tę wykonaną przez zakonnik w Chicago, sęk w tym, że tego typu udoskonalenie, z braku technicznych możliwości realizacji tylko teoretycznie, brał pod uwagę również Brat Kazimierz, uzyskując już rok wcześniej od amerykańskiego urzędu patentowego ochronę prawną na ten rodzaj ulepszenia. Nawiązanie współpracy z Janem Szczepanikiem potwierdziło tylko poprawność założeń przyjętych przez Żeglenia. Zakonnik był z tego obrotu spraw bardzo szczęśliwy, twierdząc, że pomysł tego wynalazku i związane z nim sukcesy pochodziły od Boga i że on, prosty zakonnik, wykonuje tylko wolę Stwórcy. Pierwszą umowę

o współpracy obaj wynalazcy podpisali 7 maja 1897 roku. Choć zapowiadała się ona bardzo owocnie, to nie była w pełni symetryczna, stawiała Brata Kazimierza w pozycji podporządkowanej. Polski Edison wywiązał się wprawdzie z opracowania technologii tkania kuloodpornej tkaniny, ale przy przypisywaniu sobie roli nadrzędnej współpraca nie zapowiadała się na długotrwałą. Przyczyną jej całkowitego zerwania w nieodległej przyszłości było jawne dążenie Jana Szczepanika do przejęcia pełni praw do wynalazku i przypisanie sobie jego autorstwa. Znalazło to odzwierciedlenie w ówczesnej prasie, coraz mniej przychylniej Żegleniowi. Jeszcze w roku 1902 Jan Szczepanik namawiał Kazimierza Żeglenia do wspólnej prezentacji wynalazku na wystawie Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, ale coraz mniej ufny Żegleń wystąpił na niej sam. Do całkowitego rozłamu między oboma rodakami doszło w 1905 roku. W tym czasie pogorszyła się również sytuacja Brata Kazimierza w Zgromadzeniu Zmartwychwstańców. Prawdopodobnie współbracia zaczęli coraz bardziej wątpić w sens swojego 12-letniego zaangażowania w dzieło Brata Kazimierza. W ewentualnym finansowym sukcesie wynalazku bezskutecznie upatrywali szansy na poprawę trudnej sytuacji finansowej Zgromadzenia. Świat jednak, zmagający się z coraz większą falą ataków z bronią w ręku na najważniejsze osoby w urzędach państwowych, był od lat żywo zainteresowany zapewnieniem im bezpieczeństwa, choć nie zawsze konsekwentnie. Kazimierz Żegleń proponował na przykład kamizelkę kuloodporną 25. prezydentowi Stanów Zjednoczonych, ale jego sekretarz odmówił takiego zakupu. Prezydent USA William McKinley (1897-1901) zginął zatem w wyniku zamachu w Buffalo, dokonany przez anarchistę polskiego pochodzenia. W roku 1904 kamizelka Żeglenia trafiła do 26. prezydenta Teodora Roosevelta (1901-1909). Wśród bardzo zainteresowanych zakupem wynalazku był car Rosji. Kazimierz Żegleń nie dostąpił zaszczytu bezpośredniego spotkania z imperatorem, ale na śniadaniu przyjął go brat cara Wielki Książę Michał Aleksandrowicz. Kontrakt na sprzedaż 50 tys. pancerzy, jak nazywano też kuloodporną kamizelkę Żeglenia, w cenie 75 dolarów za sztukę, okazał się kontraktem życia, choć nie jedynym spektakularnym sukcesem. Kazimierz Żegleń założył w Ameryce trzy przedsiębiorstwa pod swoim zamerykanizowanym nazwiskiem Casimir Zeglen. Produkowały one opatentowane przez niego produkty, m.in. bezdętkowe i nieprzebijalne opony samochodowe oraz kuloodporną płytę pancerną. Miało to miejsce już po wykluczeniu go z Zakonu Zmartwychwstańców. Informację o takiej decyzji przełożonych otrzymał tuż przed podpisaniem kontraktu z Rosją. Z pewnością przyćmiła ona radość z odniesionego sukcesu po wielu la-

tach pracy i starań, akceptowanych przez współbraci i przełożonych, niestety tylko do czasu. Stracili oni z pewnością cierpliwość dla kursującego między Ameryką a Europą współbrata, uwikłanego w konflikt z konkurencją, nieumiejącego zawrócić z obranej drogi, na której poniósł już tyle ofiar.

W ostatnich latach życia Kazimierz Żegleń ożenił się z Zofią Piotrkowską (1906 rok). Stan małżeński nie trwał długo, gdyż rok 1910 jest rokiem śmierci 41-letniego polskiego wynalazcy kamizelki kuloodpornej. Nie są znane dzień, miesiąc ani okoliczności tej przedwczesnej śmierci.

Badania nad historią polskiej kamizelki kuloodpornej prowadzi m.in. Sławomir Łotysz z Uniwersytetu Zielonogórskiego. „*Historia sporu o pewien wynalazek: Jan Szczepanik, Kazimierz Żegleń i kamizelka kuloodporna*”, opracowanie zawarte w ANALECTA R.XVIII, 2009, z 1-2, str.349-362, to artykuł jego autorstwa, świadczący o wielkim zaangażowaniu w badanie źródeł o historii tego wynalazku i o nieskrywanej sympatii dla pochodzącego z Kacza-

nówki zakonnika. Autor korzystał m.in. z materiałów udostępnionych przez Zakon Zmartwychwstańców w Rzymie, w tym listów Żeglenia, a także ze źródeł amerykańskich. Zwraca on uwagę na szczególną wartość listów jako wyjątkowego świadectwa przeżyć wewnętrznych zakonnika-wynalazcy i zwykłego człowieka oraz jego zmagania z wszelkimi przeciwnościami. Kazimierz Żegleń był członkiem Zgromadzenia Zmartwychwstańców w latach 1890-1906.

Mieszkanka Lubania dr Genowefa Tymbrowska, emerytowana nauczycielka, regionalistka, od lat zajmuje się odkrywaniem historii Kresów, m.in. Kaczanówki, gdzie od zapomnienia ratowała z uczniami polskie cmentarze, oraz upamiętnianiem Polaków szczególnie zasłużonych dla Ojczyzny. Jej starania dotyczą też umieszczenia w tej miejscowości pamiątkowej tablicy poświęconej Kazimierzowi Żegleniowi.

Cieszymy się bardzo, że i my mogliśmy na łamach GG przybliżyć historię miejscowości, z której pochodzi i pochodziło wielu giebułtowian. Mamy nadzieję, że była to dla Czytelników ciekawa lektura.

(daal)

Nowa stara droga rowerowa - c.d Swoje chwalimy

Droga rowerowa w Giebułtowie nie jest typową drogą czy ścieżką rowerową, służyła i służy bowiem rolnikom jako droga dojazdowa do gruntów rolnych. Jej początki powstały w roku 1997, gdy funkcjonowało jeszcze województwo jeleniogórskie, a jako kraj byliśmy w tzw. okresie przedakcesyjnym przed przystąpieniem do Unii Europejskiej. Wtedy to władze wojewódzkie i gminne realizowały projekty budowy dróg rowerowych, co było w ówczesnej sytuacji bardzo obiecujące. Byliśmy wtedy jako mieszkańcy bardzo dumni z tej drogi, jak i z samej nazwy, była to bowiem zapowiedź korzystnych zmian w infrastrukturze, a także w stylu życia.

Zaczynając się zaraz za warzywniakiem, skręcając w lewo i prowadząc aż do pałacu, zapewniała ona spacerowiczom i rowerzystom jedno z najpiękniejszych widoków w naszej miejscowości. Bez mała 30-letnie intensywne użytkowanie spowodowało konieczność jej remontu. I tak w roku 2024 rozpoczęły się prace nad odnowieniem nawierzchni, które zakończono w roku bieżącym. Długość drogi wynosi 1532 metry. Wykonawcą prac jest firma URBIT Józef Michalik z Kościelników Dolnych koło Lubania. Łączny koszt jej remontu wynosi 741 377, 22 zł, z czego 620 824, 26 zł pochodzi z budżetu Województwa Dolnośląskiego, a z budżetu Gminy Mirsk 120 552,86 zł.

To bardzo ważna inwestycja i nowa nadzieja. To kolejny krok do poprawy warunków życia i pracy w naszej miejscowości. Na podobne inwestycje czekają inne drogi w naszej miejscowości. Fragment drogi rowerowej przedstawia zdjęcie na stronie tytułowej.

Odnowiona świetlica

W lutym 2025 roku Gmina Mirsk przystąpiła do konkursu „Odnowa Wsi Dolnośląskiej” z wnioskiem o przyznanie pomocy na realizację projektu „Remont pomieszczeń świetlicy sołectwa Giebułtów wraz z wyposażeniem”. Całość zadania opiewała na kwotę 124 684,63 zł, z czego Gmina Mirsk przeznaczyła na ten remont 74 764,63 zł, a przyznane dofinansowanie stanowiło kwotę 49 962,00 zł. Prace rozpoczęły się latem, a zakończyły się na początku października. Obejmowały one malowanie ścian i sufitów, wymianę 3 sztuk drzwi wewnętrznych, remont sanitariatów, oświetlenia, montaż rolet okiennych oraz wykonanie nowoczesnej zabudowy meblowej z nowym sprzętem AGD. To kolejny krok na drodze poprawy warunków funkcjonowania sołectwa. Marzeniem mieszkańców jest budowa nowej świetlicy, ale to sprawa przyszłości.

(daal)

✕ ✕

Łacińska maksyma „*Per aspera ad astra*”, czyli „*Przez trudy do gwiazd*” stała się inspiracją do nadania tytułu „*Łużyccy Odkrywczy. Z Giebułtowa do gwiazd*” projektowi Ministerstwa Edukacji Narodowej w Warszawie, w którym bierze udział nasza szkoła. Dokładnie brzmi on „*Łużyccy Odkrywczy. Z Giebułtowa do gwiazd*”. Do konkursu przystąpiło 690 podmiotów, a jedynie 123 otrzymały dotację, w tym Fundacja Ditero, organ prowadzący szkołę w Giebułtowie, plasując się na 45. pozycji z przyznaną kwotą 173 300 zł. Informacja taka została ogłoszona w czerwcu br., wywołując niesłyszana radość całej społeczności szkolnej. Projekt zakłada utworzenie w szkole Górnołużyckiego Eksperymentarium Naukowego, a w jego ramach wędrującego laboratorium i ścieżki edukacyjnej do praktycznej nauki przedmiotów przyrodniczych, stacji do rejestracji i transmisji obrazu z kosmosu oraz szkolnej pracowni interdyscyplinarnej. Wszystko to ma się odbywać z wykorzystaniem potencjału Pogórza Izerskiego (Izerski Rezerwat Ciemnego Nieba, obserwatorium astronomiczne w Pobiednej „Mon Plaisir”) oraz we współpracy m.in. z PORT-em we Wrocławiu, który wchodzi w skład jednej z największych sieci badawczych w Europie. PORT Łukasiewicz to Polski Ośrodek Rozwoju Technologii, a pierwsze zajęcia z jego naukowymi pracownikami już się w giebułtowskiej szkole odbyły. Program „Odkrywczy” ma na celu obudzenie ciekawości naukowej uczniów i rozwój umiejętności badawczych – czytamy na stronie MEN-u. Z tego programu szkoła otrzyma meble i nowoczesny specjalistyczny sprzęt do nauki, doświadczeń i obserwacji. Nauczyciele zaś wybiorą się na cykl szkoleń do PORTu Łukasiewicz we Wrocławiu.

w maju br. W czasie kilkudniowego pobytu w Kopenhadze, stolicy Danii, nauczyciele odwiedzili kilkanaście szkół podstawowych i poznali niezwykle ciekawych ludzi, którzy wyrazili chęć wspierania giebułtowskiej szkoły. W tym miejscu muszę przyznać, że pisanie tego artykułu jest dla mnie w bieżącym wydaniu zadaniem najtrudniejszym. Mam bowiem nieodparte przeczucie, że streszczenie kilkunastu stron notatek do dwóch czy trzech nie odda ani intensywności i dynamiki działań szkoły, ani stylu i charakteru pracy szkoły, ani serca wkładanego przez dyrekcję, nauczycieli, rodziców, uczniów i współpracowników. Będzie to jedynie mizerna próba przedstawienia w wielkim skrócie tego, jak działa i czym jest nowo powstała szkoła w Giebułtowie.



Drugi rok szkolny Szkoła rozpoczęła z liczbą uczniów ponad 80. W ostatnich dniach sierpnia na Facebooku pojawiła się informacja, że z uwagi na brak miejsc nie ma już zapisów do zerówki i klasy pierwszej. Dzięki intensywnej pracy rodziców i współpracowników nowy rok szkolny przywitał najmłodszych uczniów nowymi łazienkami. Szczególne wrażenie

robi udostępniony na Facebooku filmik, na którym nauczycielka Anna Żugaj otwiera uczniom przewiązane wstążką drzwi do nowiutkich łazienek z lustrami w kształcie chmur. Dzieci nie kryją zachwyty! Niespodzianką będzie też to, że dwie najmłodsze klasy będą miały dzięki programowi pilotażowemu Abakus zajęcia z arytmetyki mentalnej. To japońska metoda nauki szybkiego liczenia w pamięci, aktywizująca obie półkule mózgu, rozwijająca sprawność rachunkową, pamięć i koncentrację z zastosowaniem specjalnego liczydła soroban. *„Uwielbiamy nauczać przez doświadczenie i działanie. Widzimy w tym wielki sens!”* – pisze w innym poście Pani Dyrektor. Dlatego Dzień Edukacji Narodowej to 7 kilometrów leśnej przygody, wyprawa odkrywców, kąpiel leśna, nauka, jak czerpać spokój i energię z kontaktu z przyrodą, a po niej ciasta upieczone przez zerówkę! To też dzień niekończących się podziękowań za ten poprzedni niezwykle trudny pierwszy rok, za niemniej trudne początki drugiego, podziękowań skierowanych do nauczycieli, współpracowników, rodziców i uczniów. *„Kiedy w ubiegłym roku jako zespół stawialiśmy pierwsze kroki, wszystko wydawało się nowe, ekscytujące, trochę szalone, trochę przerażające. Każdego dnia jednak, przekraczając mury szkoły, widzieliśmy uśmiechnięte twarze, wpatrzone w nas oczy, wiedzieliśmy, że to, co robimy jest dobre, że staramy się ze wszystkich sił i każdy mały sukces osobisty najmłodszych jest naszym wielkim sukcesem. Ubiegły rok był szalenie trudny, ale pozwolił nam uwierzyć, że nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko super trudne!”* – podsumowała ten dzień Marta Tabaka.

„Ciacho z sercem” – zbiórka pieniędzy na leczenie mieszkańca Gminy Mirsk, pracownika Urzędu Miasta i Gminy Mirsk, zorganizowana w szkole, zakończona kwotą 3620 zł – to jedno z wielu działań szkoły w październiku. Włączyło się do niej wielu mieszkańców Giebułtowa, także poza szkołą.



Mieszkańcy byli też zaproszeni przez szkołę na szkolenie z zakresu komunikacji alternatywnej (PECS) oraz Pyramid Approach. Szkolenie było dofinansowane ze środków Narodowego Instytutu Wolności. Wprowadzenie systemu zapobiegania przemocy w szkole REQL, stworzonego przez ekspertów

z Uniwersytetu SWPS i Fundację UNIQA to kolejny krok na drodze tworzenia w szkole dobrego klimatu, przyjaznej atmosfery i bezpiecznej przestrzeni.

Dzień Głośnego Czytania potwierdził wyjątkowość kadry pedagogicznej. To ludzie, którzy potrafią jak nikt inny „czytać dzieciom”, potrafią w sposób znaczący wzbogacić szkolną bibliotekę, zrobić teatrzyk, a nawet piszą książki! *„Czujemy, że jesteśmy szczęściarzami, mając takich dorosłych w zespole”* – podsumowuje Pani Dyrektor.

5. Konferencja Świadomej Edukacji, zorganizowana przez Fundację Z Innej Bajki, skierowana do nauczycieli, służyła pogłębieniu wiedzy o metodach zapobiegania agresywnej przemocy rówieśniczej. Program „Szkoła odpowiedzialna cyfrowo”, skierowana do całej szkolnej społeczności, a także do mieszkańców Giebułtowa i okolic, podejmowała z kolei temat zagrożeń czyhających w Internecie, w mediach społecznościowych i wszelkiego rodzaju komunikatorach. 19 września br. do Giebułtowa prosto z Gdańska przyjechał dr Maciej Dębski, socjolog problemów społecznych, wykładowca akademicki z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego, ekspert ds. uzależnień cyfrowych, prezes Fundacji Dbam o Mój Zasięg, jeden z największych autorytetów w Polsce w zakresie higieny cyfrowej dzieci i młodzieży. Spotkania i warsztaty z uczniami najmłodszymi i starszymi, z pracownikami szkoły i rodzicami przeprowadzone przez dr. M. Dębskiego – to kolejny bardzo ważny krok na drodze tworzenia bezpiecznej cyfrowej przestrzeni.

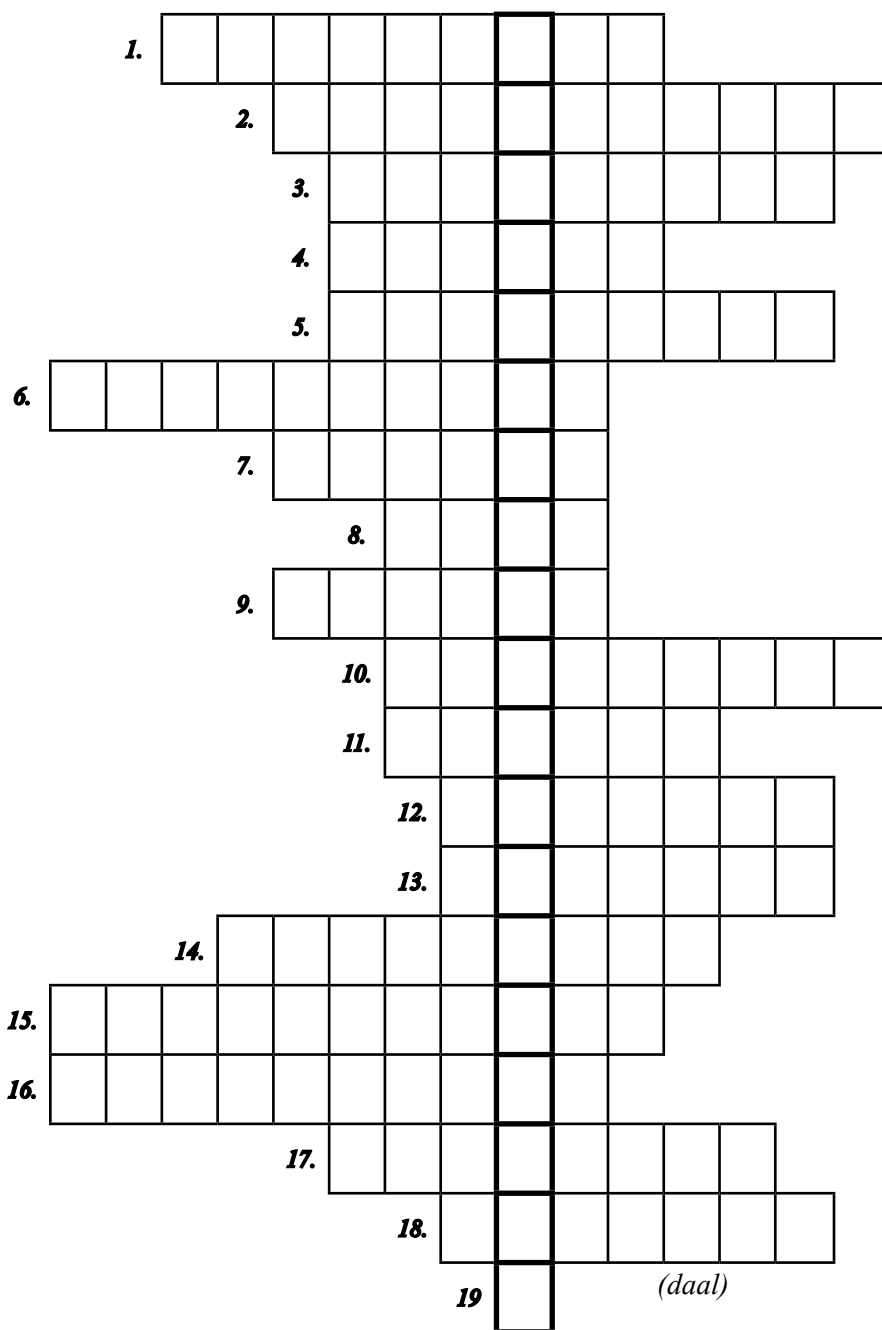
Wyjazd do kina w Jeleniej Górze, pierwsza Zielona Szkoła z komunikacją w języku prawie wyłącznie angielskim, integracja z innymi szkołami-uczestnikami „Szkoły liderów”, nauka autoprezentacji i kreatywności – to jedne z wielu działań pierwszych dwóch miesięcy nowego roku szkolnego.

Na Facebooku Integracyjnej Szkoły Podstawowej im. H. Ch. Andersena w Giebułtowie regularnie umieszczane są informacje z bieżącej działalności szkoły. Wielu mieszkańców bacznie ją obserwuje i nagradza odpowiednimi emotikonami czy komentarzami. Dla tych, którzy z różnych względów tego nie czynią, niech ten artykuł da jakieś wyobrażenie o tym, z jakim fenomenem mamy do czynienia.

W kolejnym wydaniu GG zamierzamy opublikować wywiad z Panią Dyrektor Martą Tabaką. Bardzo interesuje nas pobyt nauczycieli w Danii, wrażenia i inspiracje, jakie przywieźli oni z ojczyzny autora „Dziewczynki z zapalnikami” oraz pomysły, które pewnie wkrótce zasieją na giebułtowskim gruncie. Niemniej interesuje nas sam Hans Christian Andersen jako patron naszej szkoły, wyznaczający kierunek jej rozwoju, oraz idea przyświecająca nadaniu szkole jego imienia. (daal)

[illegible]

1. plan, kierunek rozwoju
2. to, co dziedziczymy
3. zespół Złota ...
4. lepszy po łaćińsku
5. prowadzi, moderuje
6. wykonanie
7. nazwisko wynalazcy z tego
nu meru GG
8. tekst na Facebooku
9. zasłania okno
10. rocznica
11. ilustrowane ogłoszenie
12. harcerska lub do puszeki
13. dożynkowy
14. może być kuloodporna
15. muzyczne święto seniorów
16. Aachen po polsku
17. umowa handlowa
18. Polacy za granicą
19. znak zapytania



- *Gazeta Giebuttowska* -

Zostań jednym z

FUNDATORÓW NOWYCH SCHODÓW I RAMPY

do naszego Kościoła
pw. św. Michała Archanioła
w Giebułtowie



Plakat z fb Parafii Giebułtów

NASZ PROJEKT



STAN OBECNY

Możesz przekazać darowiznę
na konto parafii:

PKO 23 1020 2124 0000 8102 0067 1594

z tytułem przelewu:
"nowe schody"

lub zostać wolontariuszem czy
bezpośrednim współwykonawcą
naszej akcji

Zapisy chętnych do pomocy
wolontaryjnej, materialnej czy
sprzętowej poprzez stronę
Facebook parafii lub bezpośrednio
u ks. K. Lewickiego

więcej informacji o projekcie i formach
uczestnictwa w realizacji projektu chętnie
udzieli lider projektu tel. 501779289
e-mail: piotr@prosympatyk.pl